

Warunki życia w łagrach i łagrach

W czasie II wojny światowej ziemie polskie znalazły się pod panowaniem dwóch totalitarnych mocarstw: nazistowskich Niemiec oraz stalinowskiego Związku Radzieckiego. Oba systemy opierały swoją władzę na przemocy, terrorze, propagandzie i całkowitym podporządkowaniu jednostki państwu. Człowiek nie miał posiadać własnych poglądów ani samodzielnie decydować o swoim życiu. Jego wartość zależała wyłącznie od tego, czy był przydatny z punktu widzenia rządzącej ideologii. Każdy, kogo uznano za przeciwnika politycznego, przedstawiciela „wrogiej” grupy społecznej lub rasowej albo osobę niepotrzebną, mógł zostać pozbawiony wolności, godności, a w końcu także życia.

Okupacja doprowadziła do ogromnych strat w polskiej kulturze. Niszczonemu ulegały szkoły, biblioteki, muzea, archiwa i dzieła sztuki. Szczególnie dotkliwe były planowe działania wymierzone w inteligencję, nauczycieli, duchownych, naukowców oraz artystów. Najbardziej przerażającym świadectwem totalitaryzmu pozostają jednak obozy koncentracyjne, ośrodki zagłady i sowieckie obozy pracy. Ich rzeczywistość poznajemy przede wszystkim dzięki ludziom, którzy sami przez nią przeszli. Tadeusz Borowski był więźniem Auschwitz, Gustaw Herling-Grudziński trafił do sowieckiego łagru w Jercewie, natomiast Aleksander Sołżenicyn przez wiele lat przebywał w systemie obozów radzieckich. Zofia Nałkowska nie była więźniarką obozu, ale jako członkini komisji badającej zbrodnie niemieckie rozmawiała ze świadkami i korzystała z materiałów dokumentujących działalność nazistów.

Warunki panujące w niemieckich łagrach i sowieckich łagrach miały wiele cech wspólnych. W obu systemach pozbawiano człowieka nazwiska, prywatności, własności oraz możliwości decydowania o sobie. Więźniów bito, głodzono, zmuszano do wyniszczającej pracy i podporządkowywano drobiazgowym

regulaminom. Nie można jednak całkowicie utożsamiać obu rodzajów obozów. Niemiecki system obozowy obejmował zarówno obozy koncentracyjne i obozy pracy, jak i ośrodki przeznaczone do natychmiastowego, masowego mordowania ludzi. Szczególną rolę odgrywała nazistowska ideologia rasowa, której jednym z głównych celów stała się całkowita zagłada Żydów europejskich. Łagry sowieckie były natomiast przede wszystkim narzędziem terroru politycznego i źródłem niewolniczej pracy. Nie oznaczało to, że nie prowadziły do masowej śmierci. Ludzie ginęli w nich wskutek wycieńczenia, głodu, chorób, mrozu, przemocy i nieludzkich norm pracy.

Droga do sowieckiego łagru często rozpoczynała się od absurdalnego oskarżenia. W państwie stalinowskim każdy człowiek mógł zostać uznany za wroga, szpiega lub sabotażystę. Nie trzeba było przedstawiać wiarygodnych dowodów. Wystarczył donos, przypadkowa znajomość, korespondencja z osobą mieszkającą za granicą albo nieostrożnie wypowiedziane zdanie. W „Innym świecie” Gustaw Herling-Grudziński opisuje własne śledztwo. Podejrzenia wzbudziły między innymi jego wysokie buty oraz nazwisko, które funkcjonariuszom radzieckim skojarzyło się z językiem niemieckim. Na tej podstawie przedstawiono go jako polskiego oficera współpracującego z niemieckim wywiadem.

Absurdalne zarzuty nie służyły ustaleniu prawdy. Śledztwo miało doprowadzić do potwierdzenia winy z góry przypisanej oskarżonemu. Wykorzystywano przesłuchania trwające wiele godzin, pozbawianie snu, głód, groźby, bicie i presję psychiczną. Człowiek doprowadzony do skrajnego wyczerpania podpisywał zeznania, których treści często nie rozumiał. Celem było nie tylko uzyskanie przyznania się do winy, ale również złamanie psychiki więźnia. Miał on zacząć wątpić we własną pamięć i uwierzyć, że rzeczywiście dopuścił się zarzucanych czynów.

Podobny mechanizm pokazuje Aleksander Sołżenicyn w „Jednym dniu Iwana Denisowicza”. Tytułowy bohater trafił do obozu jako

rzekomy szpieg. Podczas wojny dostał się do niemieckiej niewoli, a następnie zdołał uciec i powrócić do oddziałów radzieckich. Zamiast wdzięczności spotkał się z podejrzeniem o zdradę. Przyznał się do szpiegostwa, ponieważ w przeciwnym wypadku groziła mu natychmiastowa śmierć. Sam nie potrafił powiedzieć, na czym jego działalność szpiegowska miałaby polegać. Wyrok nie wynikał więc z rzeczywistego przestępstwa, lecz z działania systemu, który potrzebował kolejnych wrogów i niewolniczych pracowników.

W radzieckich obozach powszechne były wieloletnie wyroki. Początkowo często skazywano ludzi na dziesięć lat, później pojawiały się kary dwudziestu pięciu lat. Więźniowie żyli w przekonaniu, że nawet zakończenie wyroku nie musi oznaczać odzyskania wolności, ponieważ władze mogły przedłużyć karę albo zesłać człowieka na przymusowe osiedlenie. Niepewność była dodatkową formą tortury. Człowiek nie wiedział, czy jeszcze kiedykolwiek zobaczy rodzinę i czy przeżycie kolejnego dnia rzeczywiście przybliży go do wolności.

W nazistowskim systemie terroru do uwięzienia lub zamordowania człowieka również nie były potrzebne dowody osobistej winy. O losie jednostki mogło zdecydować jej pochodzenie, narodowość, religia, stan zdrowia albo przynależność do określonej grupy. Ofiarami prześladowań byli przede wszystkim Żydzi, ale również Romowie, Polacy, radzieccy jeńcy wojenni, osoby z niepełnosprawnościami, homoseksualiści, przeciwnicy polityczni i członkowie ruchu oporu. Ludzi zatrzymywano podczas ulicznych łapanek, pacyfikacji miejscowości i likwidacji gett. Nazistowska ideologia odbierała im człowieczeństwo, określając całe grupy jako gorsze i niegodne życia.

Transport do obozu był pierwszym etapem fizycznego oraz psychicznego niszczenia więźniów. Zarówno Niemcy, jak i władze sowieckie wykorzystywali wagony towarowe. W niewielkiej przestrzeni zamykano ogromną liczbę osób. Ludzie podróżowali przez wiele dni bez wystarczającej ilości wody, jedzenia i powietrza. Nie mieli możliwości zachowania higieny ani

zaspokojenia podstawowych potrzeb w godnych warunkach. W wagonach panował ścisk, zaduch, strach i chaos. Chorzy, starsi oraz dzieci nieraz umierali jeszcze przed dotarciem na miejsce.

Transporty do obozów niemieckich opisują między innymi Zofia Nałkowska w „Medalionach” oraz Tadeusz Borowski w opowiadaniu „Proszę państwa do gazu”. Borowski zwraca uwagę na masowość zbrodni. Kolejne pociągi przywożą tysiące ludzi, a ich śmierć staje się elementem codziennego rytmu obozu. Więźniowie pracujący przy rozładowywaniu transportów widzą rozpacz rodzin, krzyki dzieci i brutalność esesmanów, ale muszą tłumić emocje. Zbyt silna reakcja mogłaby oznaczać dla nich śmierć. Dlatego tragedia nowo przybyłych zostaje opisana językiem pozornie chłodnym, rzeczowym, a niekiedy nawet cynicznym.

Po przybyciu do Auschwitz deportowani byli pozbawiani bagaży, kosztowności i odzieży. Ich rzeczy trafiały do magazynów, w których segregowano przedmioty odebrane ofiarom. Przeprowadzano również selekcję. Ludzie młodzi, zdrowi i zdolni do pracy mogli zostać zarejestrowani jako więźniowie. Otrzymywali numer, który zastępował nazwisko i stawał się znakiem utraty dotychczasowej tożsamości. Dzieci, osoby starsze, chore i osłabione kierowano najczęściej bezpośrednio do komór gazowych. Określenia takie jak „kąpiel” czy „łaźnia” służyły ukryciu prawdziwego celu drogi, którą prowadzono ofiary.

Selekcja nie kończyła się w dniu przybycia. Więźniów regularnie oceniano pod względem zdolności do dalszej pracy. Człowiek chory, wycieńczony albo ranny mógł w każdej chwili zostać uznany za nieprzydatnego i skazany na śmierć. Ocalenie podczas pierwszej selekcji było więc tylko czasowym odroczeniem wyroku. System obozowy najpierw wykorzystywał siłę człowieka, a następnie pozbywał się go, gdy nie mógł już pracować.

W łagrach nie prowadzono na ogół selekcji nastawionej na

natychmiastowe masowe zabijanie. Sowieckie państwo starało się wykorzystać siłę roboczą niemal każdego więźnia. Ludzi kierowano do wyrębu lasów, kopalń, kamieniołomów, budowy kanałów, linii kolejowych i zakładów przemysłowych. O przydziale decydowały stan zdrowia, siła fizyczna i kwalifikacje. Osoby najslabsze wykonywały lżejsze prace albo trafiały do części obozu przeznaczanej dla niezdolnych do wysiłku. W rzeczywistości nie chroniło ich to przed śmiercią, ponieważ otrzymywały mniejsze racje żywnościowe i nie miały możliwości odzyskania sił.

W obu systemach po przyjęciu do obozu więzień tracił prywatne przedmioty. Odebranie odzieży, fotografii, dokumentów i drobiazgów o wartości uczuciowej miało znaczenie nie tylko materialne. Człowiek zostawał odcięty od przeszłości i pozbawiony znaków własnej indywidualności. W łagrze stawał się numerem, natomiast w łagrze jednostką roboczą należącą do określonej brygady. Jego potrzeby, uczucia i wcześniejsze życie przestawały mieć jakiegokolwiek znaczenie dla administracji.

Rzeczywistość mieszkalna obozów była skrajnie nieludzka. Więźniowie spali w przepełnionych barakach, na twardych, wielopiętrowych pryczach. Brakowało miejsca, ogrzewania, czystej odzieży i możliwości zachowania podstawowej higieny. Wbrew nazistowskiemu hasłu porządku niemieckie obozy również były miejscami brudu, chorób, wszawicy i przepełnienia. Biurokratyczna dokładność dotyczyła liczenia więźniów, organizowania transportów i przeprowadzania egzekucji, a nie zapewnienia ludziom godnych warunków.

W łagrach sytuację pogarszał surowy klimat. Baraki często były niedostatecznie ogrzewane, a więźniowie nie otrzymywali odzieży odpowiedniej do wielkich mrozów. Ubrania były stare, podarte i przemoczone. Pluskwy, wszy i inne robactwo stanowiły element codzienności. Prywatność praktycznie nie istniała. Każda czynność odbywała się w obecności innych, a człowiek przez wiele lat nie miał nawet krótkiej chwili samotności.

Jedną z najważniejszych części systemu obozowego była przymusowa praca. W łagrach stanowiła ona główny sposób eksploatacji więźniów. Bohaterowie „Innego świata” pracują między innymi przy wyrębie lasu w bardzo niskiej temperaturze. Muszą przejść wiele kilometrów, a następnie przez kilkanaście godzin wykonywać wyczerpujące czynności. Głodowe racje żywnościowe, brak odpowiednich narzędzi i odzieży oraz ciągła presja sprawiają, że organizm szybko ulega wyniszczeniu.

Wykonanie normy było powiązane z ilością otrzymywanego jedzenia. W „Innym świecie” więźniów dzielono na grupy zależnie od wyników pracy. Największą porcję otrzymywali najsilniejsi, zdolni do przekraczania normy. Osoby słabsze dostawały mniej pożywienia, dlatego jeszcze szybciej traciły siły. Powstawał mechanizm błędnego koła: człowiek wycieńczony pracował mniej, więc zmniejszano mu rację, a mniejsza racja powodowała dalsze osłabienie. System nie dawał mu możliwości powrotu do zdrowia, lecz stopniowo prowadził do śmierci.

Odpowiedzialność za wykonanie normy spoczywała często na całej brygadzie. Więźniowie sami kontrolowali więc swoich towarzyszy, ponieważ słabsza praca jednej osoby mogła zmniejszyć racje wszystkich. Władze obozowe wykorzystywały głód, aby niszczyć solidarność i zmuszać ludzi do wzajemnego pilnowania się. Inny więzień przestawał być wyłącznie towarzyszem niedoli. Mógł stać się rywalem do jedzenia albo zagrożeniem dla wyniku całej grupy.

Praca, która w wielu wcześniejszych utworach literackich była przedstawiana jako wartość uszlachetniająca człowieka, w obozie zmieniła swój sens. Nie służyła rozwojowi ani tworzeniu wspólnego dobra. Została wykorzystana jako narzędzie przemocy, poniżenia i powolnego zabijania. Człowiek nie pracował z własnej woli i nie korzystał z owoców wysiłku. Im więcej sił oddawał obozowi, tym szybciej zbliżał się do fizycznego wyniszczenia.

Aleksander Sołżenicyn w „Jednym dniu Iwana Denisowicza”

pokazuje jednocześnie, że dobrze wykonana praca może na krótką chwilę pomóc więźniowi zachować poczucie godności. Szuchow jest zmuszany do pracy, lecz jako doświadczony murarz angażuje się w stawianie ściany i odczuwa satysfakcję z własnej sprawności. Nie zmienia to zbrodniczego charakteru obozu. Pokazuje jednak, że systemowi nie zawsze udaje się całkowicie odebrać człowiekowi wewnętrzną niezależność. Nawet w niewolniczych warunkach może on próbować ocalić resztki szacunku do siebie.

Więźniowie marzyli przede wszystkim o dniu wolnym od pracy. Każdego ranka z nadzieją patrzyli na termometr, ponieważ przy wyjątkowo niskiej temperaturze praca poza obozem powinna zostać odwołana. Administracja mogła jednak ignorować własne przepisy albo zaniżać odczyt temperatury. Za wielkie szczęście uważano możliwość spędzenia kilku dni w szpitalu. Ciepłe łóżko, odpoczynek i nieco lepsze jedzenie wydawały się luksusem, choć obozowe szpitale również były miejscami niedostatku i śmierci.

„Jeden dzień Iwana Denisowicza” przedstawia całą filozofię codziennego przetrwania. Szuchow wie, że należy oszczędzać siły, unikać niepotrzebnych konfliktów i nie zwracać na siebie uwagi strażników. Dba o buty, ubranie oraz narzędzia. Stara się zdobyć dodatkowy kawałek chleba, ukryć część porcji na później i wykonać drobne przysługi innym więźniom. Jedzenie spożywa powoli, z największą uwagą, ponieważ chwila posiłku jest jednym z niewielu momentów, w których może odczuwać przyjemność.

Przetrwanie zależało od znajomości niepisanych praw obozu. Nie należało bez potrzeby sprzeciwiać się strażnikom, wychylać z szeregu ani okazywać słabości ludziom gotowym ją wykorzystać. Trzeba było nauczyć się „organizować” dodatkowe pożywienie, cieplejszą odzież i lżejszą pracę. Słowo „organizować” często oznaczało wymianę, zdobywanie rzeczy poza oficjalnym systemem, a niekiedy także kradzież. Zwykłe normy życia społecznego przestawały wystarczać w świecie, w którym legalne środki nie

umożliwiały zaspokojenia podstawowych potrzeb.

Głód był jednym z najskuteczniejszych narzędzi podporządkowania człowieka. Wszystkie myśli więźnia zaczynały koncentrować się wokół zdobycia jedzenia. Kawałek chleba zyskiwał większą wartość niż pieniądze, biżuteria czy dawne oznaki pozycji społecznej. Obowiązywało proste prawo: kto miał jedzenie, ten miał siłę, a kto miał siłę, mógł pracować i zdobyć następną porcję. Człowiek pozbawiony pożywienia szybko tracił zdrowie, wolę działania i zdolność racjonalnego myślenia.

Skutkiem długotrwałego niedożywienia były liczne choroby: szkorbut, kurza ślepotą, gruźlica, zapalenia płuc oraz ogólne wyniszczenie organizmu. Ciało zaczynało zużywać własne tkanki, aby podtrzymać podstawowe funkcje życiowe. Głód zmieniał również psychikę. Więźniowie kłamali, oszukiwali, przeszukiwali odpadki i kradli jedzenie. Zachowania niemożliwe do wyobrażenia w normalnych warunkach stawały się elementem walki o przeżycie.

Zofia Nałkowska w opowiadaniu „Dno”, należącym do zbioru „Medaliony”, przywołuje świadectwo kobiety, która opowiada o skrajnym głodzie prowadzącym nawet do kanibalizmu. Sytuacja ta pokazuje ostateczny stopień biologicznego i moralnego wyniszczenia człowieka. Nie można jednak oceniać zachowania ofiar tak, jak ocenia się ludzi żyjących na wolności. Zbrodniczy system celowo doprowadzał więźniów do stanu, w którym instynkt przetrwania wypierał wcześniejsze zasady i uczucia.

Nałkowska pokazuje również, że nazistowskie uprzedmiotowienie nie kończyło się wraz ze śmiercią ofiary. Odbierano ubrania, obcinano włosy i wrywano złote zęby. W opowiadaniu „Profesor Spanner” ludzkie ciało zostaje potraktowane jako materiał, z którego można uzyskać użyteczną substancję. Najważniejszy jest tutaj nie opis technologii, lecz moralny sens przedstawionego wydarzenia. Człowiek został całkowicie pozbawiony godności, a

jego ciało sprowadzono do roli surowca.

Obozowy terror był podtrzymywany za pomocą rozbudowanego systemu kar. Za drobne przewinienie można było trafić do ciemnicy, izolatki albo karceru. Więźniów bito, głodzono, zmuszano do wielogodzinnego stania na mrozie i wykonywania dodatkowej pracy. Kary często były nieproporcjonalne do przewinienia, a czasem wymierzano je bez żadnego powodu. Ich nieprzewidywalność potęgowała strach. Człowiek nie wiedział, czy zachowanie zgodne z regulaminem rzeczywiście uchroni go przed przemocą.

Obóz tworzył również własną hierarchię. Uprzywilejowani więźniowie, brygadziści, kapowie i osoby współpracujące z administracją otrzymywali lepsze jedzenie, odzież oraz lżejszą pracę. Ich pozycja zależała jednak od wykonywania poleceń władz i kontrolowania innych. System sprawiał, że część więźniów uczestniczyła w krzywdzeniu współtowarzyszy. Nie zwalniało to sprawców z osobistej odpowiedzialności, ale pokazywało, w jaki sposób totalitaryzm wykorzystywał ludzi do podtrzymywania własnego mechanizmu przemocy.

W łagrach szczególnie niebezpieczną grupę stanowili więźniowie kryminalni, którzy często znajdowali się w lepszej sytuacji niż skazani polityczni. Kradzieże, pobicia i gwałty pozostawały nieraz bezkarne. Donosicielstwo stawało się sposobem zdobycia korzyści albo uniknięcia kary. Powtarzano, że najgorszym wrogiem więźnia może być inny więzień. Administracja celowo podsyciała takie konflikty, ponieważ podzieloną społecznością łatwiej było rządzić.

W opowiadaniach Borowskiego pojawia się pojęcie człowieka zlagrowanego, czyli osoby psychicznie przystosowanej do warunków obozowych. Człowiek taki przyjmuje reguły narzucone przez obóz, ponieważ tylko dzięki nim ma szansę przeżyć. Uczy się tłumić współczucie, kalkulować i myśleć przede wszystkim o własnych potrzebach. Może patrzeć na śmierć innych z obojętnością, ponieważ nieustanne przeżywanie rozpaczy

doprowadziłyby go do załamania.

Narrator opowiadań Borowskiego, Tadek, nie jest tym samym człowiekiem co autor, choć posiada część jego doświadczeń. Został skonstruowany jako przykład więźnia uwikłanego w obozowy system. Pracuje przy transportach, korzysta z przedmiotów odebranych nowo przybyłym i stara się przeżyć dzięki uprzywilejowanej pozycji. Jego chłodny język nie świadczy o tym, że obozowe wydarzenia są nieważne. Przeciwnie – pokazuje, jak wielkiej deformacji uległa ludzka wrażliwość. Masowa śmierć stała się codziennością, której nie dało się opisywać za pomocą dawnych, podniosłych słów.

Podobny proces można nazwać złagrowaniem człowieka. Herling-Grudziński zauważa, że pod wpływem głodu i cierpienia uczucia oraz myśli zaczynają się rozpadać, a pomiędzy skojarzeniami powstają luki. Więzień traci zdolność koncentracji i coraz bardziej skupia się na potrzebach ciała. „Inny świat” zyskuje więc znaczenie dosłowne i symboliczne. Łagier stanowi odrębną rzeczywistość, w której obowiązują prawa całkowicie różne od zasad znanych z życia na wolności.

Nie oznacza to jednak, że w obozach zniknęły wszystkie przejawy dobra. Więźniowie potrafili dzielić się żywnością, pomagać chorym, ostrzegać się przed niebezpieczeństwem i podtrzymywać na duchu. W „Innym świecie” pojawiają się ludzie próbujący zachować moralną niezależność nawet za cenę cierpienia. Sam Herling-Grudziński podejmuje głodówkę, walcząc o zwolnienie z obozu po zawarciu układu dotyczącego polskich więźniów. Tego rodzaju zachowania dowodzą, że system mógł ograniczyć człowiekowi wolność zewnętrzną, ale nie zawsze potrafił całkowicie zniszczyć jego sumienie.

Ucieczka z obozu była niezwykle trudna. Łagry otaczały ogrodzenia, wieże strażnicze, patrole i zasieki. Na Syberii dodatkową przeszkodę stanowiły ogromne odległości, mróz, głęboki śnieg oraz brak żywności. Nawet człowiek, któremu udało się opuścić teren łagru, mógł umrzeć w drodze albo

zostać schwytany. Większość więźniów nie odzyskiwała więc wolności dzięki ucieczce, ale w wyniku zakończenia wojny, wyzwolenia obozu, amnestii lub formalnego zwolnienia. Wielu nie doczekało żadnej z tych możliwości.

W niemieckich ośrodkach zagłady stworzono zorganizowany proces masowego mordowania. Ofiary zabijano w komorach gazowych, a ich ciała spalano w krematoriach albo w otwartych dołach. Kiedy nie korzystano z komór gazowych, przeprowadzono masowe egzekucje nad przygotowanymi wcześniej rowami. Biurokracja, kolej, przemysł i administracja zostały podporządkowane zbrodni. Przeróżające jest właśnie to, że mordowanie ogromnej liczby ludzi przedstawiano jako zadanie organizacyjne, wymagające sprawnego transportu, ewidencji i usuwania ciał.

Łagier zabijał zazwyczaj w inny sposób. Człowieka wyniszczano stopniowo, odbierając mu siły za pomocą pracy, głodu, zimna i chorób. Więzień mógł przez wiele miesięcy obserwować rozpad własnego organizmu. Przechodził od grupy zdolnej do ciężkiej pracy do coraz niższych kategorii żywieniowych, aż stawał się całkowicie nieprzydatny. Śmierć nie była koniecznie wykonywana jednym rozkazem. Wynikała z funkcjonowania całego systemu, który zużywał człowieka jak narzędzie.

Doświadczenie obozowe zniszczyło wiele tradycyjnych wyobrażeń o ludzkiej naturze, miłości, poświęceniu i bohaterstwie. Wyrazem powojennego kryzysu wartości jest „Lament” Tadeusza Różewicza. Podmiot liryczny mówi o sobie: „mam lat dwadzieścia” i „jestem mordercą”. Nie jest to zwykłe przyznanie się do popełnienia zbrodni. Młody człowiek czuje się moralnie okaleczony przez wojnę. Widział śmierć i sam musiał podejmować decyzje, które w normalnym świecie byłyby nie do pomyślenia. Chociaż fizycznie jest młody, psychicznie czuje się stary i pozbawiony niewinności.

Różewicz przedstawia także poczucie winy ocalałego. Człowiek, który przeżył, może pytać, dlaczego właśnie jemu się udało i czy jego ocalenie nie odbyło się kosztem innych. Nie oznacza

to dosłownego zrównania ofiar ze sprawcami ani usunięcia historycznej odpowiedzialności katów. Pokazuje natomiast, że wojna pozostawiła ślad również w psychice tych, którzy nie popełnili zbrodni. Podmiot nie potrafi już bez wahania przyjąć dawnych wzorców bohaterstwa ani uwierzyć w niezmiennosc zasad moralnych. Jego wiara religijna i zaufanie do kultury zostały podważone.

Literatura obozowa nie pozwala jednak uznać, że człowiek z natury jest wyłącznie zły. Pokazuje raczej, że zachowanie jednostki w ogromnym stopniu zależy od warunków, w jakich została umieszczona. Głód, terror i ciągłe zagrożenie mogą doprowadzić do moralnego upadku, ale nawet w najtrudniejszej sytuacji zdarzają się gesty solidarności. Dlatego utwory Borowskiego, Herlinga-Grudzińskiego, Nałkowskiej, Sołżenicyna i Różewicza nie dają jednej prostej odpowiedzi na pytanie o ludzką naturę. Zmuszają natomiast do zastanowienia się, jak wiele człowiek jest w stanie znieść i gdzie przebiegają granice odpowiedzialności.

Lagry i łagry różniły się ideologicznym celem oraz metodami działania, lecz oba systemy prowadziły do odczłowieczenia więźniów. Człowiek zostawał pozbawiony nazwiska, własności, wolności i więzi z rodziną. Pracował ponad siły, cierpiał głód i żył w ciągłym strachu. Musiał przystosować się do zasad, które w normalnym świecie uznałby za niemoralne. Największą zbrodnią totalitaryzmu było zatem nie tylko fizyczne mordowanie, ale również próba zniszczenia człowieka od wewnątrz.

Świadectwa literackie mają ogromne znaczenie, ponieważ przywracają ofiarom indywidualność odebraną przez obozową ewidencję. Za liczbami ponownie pojawiają się konkretni ludzie, ich cierpienie, strach i pragnienie życia. Literatura staje się formą pamięci, oskarżeniem sprawców oraz ostrzeżeniem dla następnych pokoleń. Najtrafniejszym podsumowaniem tej prawdy pozostają słowa umieszczone jako motto „Medalionów” Zofii Nałkowskiej: „Ludzie ludziom

zgotowali ten los". Przypominają one, że obozy nie powstały na skutek działania nieznanymi sił. Zostały stworzone przez ludzi i mogły funkcjonować dlatego, że inni wykonywali rozkazy, milczeli lub godzili się na odebranie wybranym grupom prawa do człowieczeństwa.

Jeśli szukacie pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebujecie korepetycji, konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - fachowa pomoc w pisaniu prac - oczywiście tylko w granicach prawa.